

Nierzetelność, zbyt późne diagnozy, bagatelizowanie problemów

23 grudnia 2018

Wczesne wspomaganie rozwoju dzieci z niepełnosprawnością – opieka diagnostyczna, lekarska, psychoedukacyjna już od momentu wykrycia dysfunkcji – może okazać się kluczowa dla dalszego życia dziecka. Ale z najnowszego raportu Izby wynika, że dzieci z dysfunkcjami i ich rodziny w Polsce nie mogą liczyć na łatwo dostępną i skuteczną terapię w ramach wczesnego wspomagania rozwoju.

Pod lupę wzięto 26 placówek, w tym publiczne i niepubliczne poradnie psychologiczno-pedagogiczne, przedszkola oraz specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze. Ich główną zgorą okazały się przewlekłe procedury i rozproszenie kompetencji.

„System pomocy jest źle zorganizowany. Dzieci diagnozowane są zbyt późno, do tego trwa to zbyt długo, a następnie pomoc jest planowana i udzielana nierzetelnie. W części placówek nie realizowano wszystkich zaleceń z opinii, a ponadto ograniczano czas zajęć dzieci. Brakuje także kompleksowości i spójności prowadzonego wsparcia, bo różne placówki udzielające pomocy dziecku nie współpracują ze sobą” – czytamy w raporcie. – „W poradniach nie działa właściwie mechanizm wczesnego rozpoznawania niepełnosprawności u dzieci. Wydawane w skontrolowanych poradniach opinie o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju dotyczyły głównie dzieci w wieku powyżej trzech lat (ok. 70 proc. opinii). Co więcej, duża część dzieci diagnozowana jest jeszcze później – dopiero w szkole”.

Dlaczego tak się dzieje, że dziecko z dysfunkcjami jest diagnozowane, kiedy już trafi do podstawówki? Okazuje się, że nawet jeśli rodzice mają podejrzenia, że dziecko nie rozwija

się w prawidłowo, na wizytę w poradni psychologiczno-pedagogicznej czeka się 3-4 miesiące. Nawet jeśli uda się dostać do placówki, to w takim tempie przyjęć stawianie diagnozy ślimaczy się w nieskończoność: „W 64 proc. skontrolowanych poradni opinię o potrzebie wczesnego wspomaganie rozwoju wydano dopiero po upływie od czterech miesięcy do nawet trzech lat od pierwszej wizyty”.

Ośrodki udzielające wsparcia zmagają się z brakami kadrowymi, oferują ograniczone formy pomocy: są dostępne w określonych godzinach, oferują mniejszą liczbę godzin np. terapii sensorycznej niż wskazywałyby na to potrzeby dziecka. Placówki te dla połowy (48 proc.) dzieci nie były dostępne w pobliżu miejsca zamieszkania, trzeba było dojeżdżać do większych miast. Tylko niewielka część rodziców zyskała zwrot kosztów dojazdu. Ponadto placówki nie współpracują ze sobą.”Nie ma wymiany informacji o dziecku i jego potrzebach pomiędzy np. poradniami pedagogiczno-psychologicznymi, a podmiotami leczniczymi i instytucjami opieki społecznej”.

Specjaliści prowadzący zajęcia wczesnego wspomaganie zwracają uwagę na brak aktywności lekarzy rodzinnych i pediatrów w wykrywaniu niepełnosprawności u małych dzieci. Do tego od lutego 2017 r. uniemożliwiono diagnozowanie małych dzieci w poradniach niepublicznych – w efekcie w publicznych placówkach jeszcze bardziej wydłużają się kolejki do specjalistów.

Wnioski? „W wyniku kontroli skierowano wniosek do Ministra Edukacji Narodowej o dokonanie nowelizacji ustawy Prawo oświatowe o zapisy pozwalające na poprawę spójności działań terapeutycznych podejmowanych w odniesieniu do dzieci z niepełnosprawnościami w różnych placówkach oświatowych. Skierowano także szereg wniosków do samorządów lokalnych odpowiadających za finansowanie wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka”.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu